Nr. 15 | Należytość pocztową opłacono gotówką | Lwów, czwartek 20 stycznia 1927 | CZEK PKO Nr. 142.176 | Rok X

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
20 groszy
na prowincjonalnych dworcach 24 gr.
Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. | REDAKTOR NACZ.: JAN SZCZYREK

Robotnicze Zw. Zaw. przeciw kapitalistycznej i obszarniczej polityce rządu

Masowe aresztowania objęły 300 osób.

Min. Meysztowicz konferuje z marsz. Ratajem.

Rezolucje Komisji Centralnej Związków Zaw.

WARSZAWA. 18 I. (tel. wł.). W dniu dzisiejszym odbyło się, przy bardzo licznym udziale członków, pod przewodnictwem tow. Kwapińskiego, posiedzenie Komisji Centralnej Zw. Zaw. — Sprawozdanie Sekretarjatu złożył tow. Zdanowski, sprawozdanie z posiedzenia Rady Gl. Międzynarodówki Zaw. tow. Żuławski.

Omówiono między in., sprawę stanowiska do komisji opinjodawczej pracy. Po referacie tow. Żuławskiego o sytuacji politycznej i gospodarczej, uchwalono następujące rezolucje:

1) Komisja Centralna stwierdza, że polityka obecnego rządu jest wroga interesom klasy robotniczej. Rząd przez popieranie interesów wielkich przemysłowców i obszarników przez dalszą politykę ceł i karteli, oraz dopuszczanie do masowego wywozu środków żywnościowych — doprowadził do wzrostu drożyzny, przeciwstawiając się równocześnie z całą stanowczością odpowiedniej podwyżce płac i stosowaniu wskaźnika drożyźnianego.

Równocześnie wbrew różnym obietnicom rząd dopuścił do łamania ustawodawstwa robotniczego, zwłaszcza odnośnie do 8-miu godzinnego dnia pracy na kolei i w górnictwie, w daleko wyższym stopniu niż którykolwiek z rządów dotychczasowych. Ten stan rzeczy doprowadził do znacznego pogorszenia się położenia klasy robotniczej.

Wobec tego Komisja Centralna wzywa ogół robotników do przygotowania walki o podniesienie zarobków, któreby wyrównało wzrost drożyzny, o stosowanie wskaźnika drożyźnianego do wszystkich pracowników państwowych i pracowników w zakładach prywatnych, o ścisłe przestrzeganie ustawodawstwa robotniczego, o przywrócenie 8-godzinnego dnia roboczego w hutach Górnego Śląska, a pracę dla mas bezrobotnych i większą opiekę dla tych, którzy jej dostać nie mogą.

2) Komisja Centralna stwierdza, że ze strony rządu podjęte zostały próby w kierunku uzależnienia od siebie ruchu robotniczego, zwłaszcza organizacyj zawodowych. Z pomocą masowych represyj i metod, często graniczących z korrupcją, wreszcie przez szerzenie fałszywej opinji wśród klasy robotniczej, zapomocą, wydawanych za rządowe pieniądze, pism rzekomo zadowowych jak „Solidarność Pracy“ rząd stara się, zapewnić sobie wpływ na organizacje zawodowe i oderwać je od ideałów socjalistycznych.

Komisja Centr. przestrzega ogół robotników przed grożącem stąd niebezpieczeństwem, dla jedności i siły robotniczej i wzywa wszystkich robotników do jak najściślejszego skupiania się w organizacjach — zrzeszonych w Komisji Centralnej Zw. Zaw.

Uchwalono jeszcze rezolucję w sprawie pośrednictwa pracy i podwyższenia wysokości zasiłków dla bezrobotnych w t. zw. akcji doraźnej.

—:::—

Po aresztowaniu 5 posłów.

Nowy list ministra Meysztowicza.

WARSZAWA. 18 I. (tel. wł.). Dzień dzisiejszy nie przyniósł żadnych ważniejszych zmian w sprawie aresztowanych 5 posłów. Według informacyj z sfer rządowych, centrala Biał. Hromady w Wilnie, została w całości osadzona w więzieniu na Łukiszkach. Aresztowania na prowincji dobiegają końca, przyczem ogólna ilość aresztowanych wynosi przeszło 300 ludzi, podejrzanych bądź o należenie do partji komunistycznej Zachodniej Białorusi, bądź do Białor. Hromady, bądź też do Nieź. Patrji Chł.

Dziś rano min. Meysztowicz nadesłał na ręce marsz. Rataja odpowiedź na pismo w sprawie aresztowania pos. Hołowacza i Miotły. P. minister Sprawiedl. komunikuje, że polecił podwładnym sobie organom podać natychmiast dokładne powody aresztowania wymienionych posłów. Informacje te przesłane będą natychmiast marszałkowi do wiadomości.

Konferencja min. Meysztowicza z marszałkiem sejmu.

WARSZAWA. 18 I. (tel. wł.). Wieczorem o godz. 7-mej przybył do sejmu min. Meysztowicz i odbył z marsz. Ratajem, godzinną konferencję, w czasie której udzielał dalszych szczegółów o aresztowaniu posłów Hołowacza i Miotły, które otrzymał drogą telefoniczną.

24-go b. m. posiedzenie komisji regulaminowej i nietykalności poselskiej.

WARSZAWA. 18 I. (tel. wł.). W poniedziałek 24 bm. ma się odbyć, jak donoszą, posiedzenie sejmowej komisji regulaminowej i nietykalności poselskiej. Komisja rozpatrzy wnioski rządu, które mają w tych dniach wpłynąć do sejmu, o wydanie aresztowanych posłów.

Przedstawiciele Z. P. P. S. zażądają dokładnych danych, któreby stwierdziły 1) fakt zbrodni pospolitej, 2) fakt przytrzymania na gorącym uczynku, zgodnie z 21 art. konstytucji.

Echa aresztowań posłów.

MOSKWA. 18 I. (AW.) Aresztowania posłów białoruskiej włościańsko- robotniczej Hromady wywołało w sprasie tutejszej formalną burzę. Rząd polski oskarżony jest o nowe zaostrzenie białego terroru. W Moskwie i na prowincji urządza się szereg wieców protestacyjnych. — Jednocześnie moskiewskiej radjostacji polecono obwieszczenie światu o aresztowaniu posłów białoruskich z odpowiedniem oświetleniem sprawy.

Spóźniony zakaz wywozu zboża.

Obrady komisji opinjodawczej pracy.

WARSZAWA, 18. stycznia (tel. wł.). Dziś pod przewodnictwem tow. Ziemięckiego odbyło się posiedzenie komisji opinjodawczej pracy. Komisja zatwierdziła jednomyślnie tezy referenta tow. Zaremby, dotyczące podwyżki ceny cukru, następnie komisja stwierdziła również jednomyślnie, że w kraju jest brak zboża, nawet przy głodowych racjach i że nałożenie cła wywozowego przyszło jako środek spóźniony, że rząd był uprzedzony przez przedstawicieli pracy i spożywców, iż wywóz zboża musi doprowadzić do katastrofy drożyźnianej, że były minister spraw wewn. Młodzianowski proponował w sierpniu wprowadzenie zakazu wywozu zboża, ale Rada ministrów ten wniosek odrzuciła.

CZYN ZROZPACZONEGO EKSMITOWANEGO.

WARSZAWA, 18. stycznia. (AW). W czasie eksmisji, dokonywanej w obecności komornika i przedstawiciela policji w lokalu przy ul. Wolskiej 19, u Teodora Cszmięckiego, ten, w przystępie ataku nerwowego dał do właściciela domu 2 strzały rewolwerowe, z których jeden chybił, drugi zaś zatrzymał się na ołówkach włożonych w kieszeń. Oszmięckiego aresztowano.

—:::—

Wobec masowych aresztowań.

Od czterech dni dochodzą lakoniczne wieści o masowych aresztowaniach na północno- wschodnich kresach wśród ludności białoruskiej, a rozmach tej akcji policyjnej sięgnął też do Warszawy i miast zachodnich.

Znamieniem „urzędowania" naszej policji jest aresztowanie masowo, stwarzanie monstualnych procesów, które po wielomiesięcznym więzieniu śledczem, kończą się zazwyczaj bądź uwolnieniem przed rozprawą, bądź wyrokami uwalniającymi. Takie obławy policyjne widzieliśmy już we Lwowie, na Wołyniu, teraz ich terenem jest Wileńszczyzna. Te „masówki" w więzieniach osławiły już Polskę w oczach całego świata kulturalnego.

Ale w obecnych aresztowaniach zaszedł fakt dotąd niespotykany. Oto aresztowano aż 5 posłów białoruskich, mimo konstytucyjnie zagwarantowanej nietykalności poselskiej.

Aresztowanie posła wedle brzmienia konstytucji dopuszczalne jest „jedynie w wypadku schwytania go na gorącym uczynku zbrodni pospolitej". Wykluczonem jest aresztowanie posła za przestępstwo polityczne, na to musi zezwolić sejm, wykluczone też jest aresztowanie posła za jakiekolwiek przestępstwo, o ile władze nie schwyciły go na gorącym uczynku.

Dopuszczalność aresztowania bez zezwolenia sejmu jest ograniczoną, ograniczenie do wymienionych w konstytucji zbrodni pospolitych., a ścieśnienie tej dopuszczalności ma na celu osłonę przed nadużyciami ze strony władz policyjnych.

Przepis konstytucyjny mówi dalej, że protest marsz. sejmu przeciw aresztowaniu zmusza władze do uwolnienia aresztowanych.

Z lakonicznych komunikatów urzędowych nie można się niczego dowiedzieć, jest w wysokim stopniu wątpliwe, czy aresztowani zostali przychwyceni na popełnieniu zbrodni pospolitej. Jeżeli szpiegostwo, o którem się wspomina — można podciągnąć pod kategorje tej zbrodni — to trudno sobie wyobrazić jak można było przychwycić ich na gorącym uczynku. A już zdaje się tego momentu napewno nie uchwycono u tych aresztowanych posłów, z których jeden spokojnie siedział w domu, a drugi wsiadał do pociągu.

Że marszałek sejmu nie zaprotestował przeciw aresztowaniu niczego nie dowodzi, bowiem marsz. Rataj w dziedzinie obrony powagi i godności sejmu nie jest jego mężem opatrznościowym. Jest rzeczą sejmu sprawę gruntownie wyjaśnić.

Jesteśmy dalecy od obrony zbrodni, choć by ona była popełniona przez posła, ale i konstytucja nie jest na to, aby ją poniewierano.

Wywiad z dr. Loebem.

WARSZAWA, 18 I. (Pat.). „Epoka" zamieszcza wywiad z przewodniczącym parlamentu niemieckiego dr. Loebem, który w ciągu dnia wczorajszego bawił w Warszawie. Mówiąc o celu przybycia swego do Polski dr. Loebe oświadczył, że skorzystał chętnie z zaproszenia swoich rodaków łódzkich i przybył na kongres uważał bowiem, że pokojowe tendencje Niemiec, które od pewnego czasu ujawniają się w kierunku zachodnim, powinne nie mniej intenzywnie promieniować na wschód. Dr. Loebe uważa, że liczna łódzka kolonja niemiecka może stać się użytecznym pośrednikiem zbliżenia między narodem polskim, a niemieckim. Jako przekonany pacyfista, mówił dalej Loebe, jestem zdania, że nasze dwa narody mogłyby wzajemnie się gospodarczo uzupełnić. Dlatego też socjalistyczny kongres łódzki uważa on za poważny czynnik pacyfistyczny. Mówiąc o obecnej sytuacji wewnętrzno-politycznej w Niemczech dr. Loebe stwierdził, jako rzecz pewną, że dziedzinie spraw zagranicznych nikt z poważnych polityków niemieckich nie zamierza prowadzić polityki gwałtu. Nawet ci z polityków, którzy są zdania, że poszczególne klauzule traktatu wersalskiego są dla Niemiec zbyt uciążliwe, zamierzając działać jedynie na terenie Ligi Narodów i na podstawie układów locarneńskich. Reasumując swoje wrażenia dr. Loebe oświadczył: jestem przekonany, że zbliżenie gospodarcze między naszymi państwami oraz osobiste zetknięcie się polityków obu krajów mogą wielce wydatnie przyczynić się do przezwyciężenia trudności politycznych. Mam wrażenie, że traktat handlowy przyniesie obu narodom duże korzyści już sam przez się, jak również dlatego, że utoruje drogę przyjaźni politycznej i zbliżeniu kulturalnemu.

Dalsze aresztowania w kołach komunistycznych

w Warszawie i Krakowie.

WARSZAWA, 18 I. (Pat.). Jak donosi prasa w związku z dokonanymi w ostatnich dniach licznymi aresztowaniami w kołach komunistycznych warszawska policja polityczna przeprowadziła wczoraj rewizję w spółdzielnej księgarni „Książka" przy ulicy Hożej. Znaleziono wiele materjału obciążającego, pochodzącego od kominternu w Moskwie, jak również centralę druków komunistycznych i zakonspirowane archiwem partji komunistycznej. Aresztowano kierownika księgarni Ostrowskiego oraz kilku współpracowników. W rezultacie rewizji śledztwo ma wejść na nowe tory.

—:::—

KRAKÓW, 18 I. (Pat.) Organy policji politycznej w Krakowie aresztowały w niedzielę z nanego na terenie Krakowa działacza komunistycznego Leona Holzera false Ungera. U Holzera znaleziono całe archiwum komunistyczne w postaci szeregu wydawnictw komunist., a nadto zapiski wskazujące na to, że Holzer rozwijał nader ożywioną działalność komunistyczną, organizacyjno - agitacyjną na terenie Krakowa i w in. miastach Województwa krakowskiego.

ANGLJA PODEJMIE WALKĘ W SZANGHAJU.

PARYŻ, 18 I. (Pat.) Dzienniki donoszą z Londynu, że rząd angielski postanowił bronić obszarów koncesyjnych w Szanghaju.

---

1)

ARKADJUSZ AWIERCZENKO.

Człowiek naszych czasów.

Śmieszne to: w ciągu dwóch dni trzy razy spotkałem tego człowieka; A są przecież ludzie, których się kocha i którychchciałoby się spotkać — a nie widzisz ich, całe, lata całe...

Po raz pierwszy spotkaliśmy się w dużym jubilerskim sklepie. Wybierałem tam szpilkę na prezent, a „ten człowiek" (dotąd nie wiem jak się nazywa) bezmyślnie przestępował z nogi na nogę, smętnie wzdychał, odpinał i znowu zapinał wspaniałe futro z bobrowym kołnierzem.

— Pan właściwie, czego sobie życzy - pytał cierpliwy subjekt.

— Ot, chciałem kupić te... no, jakiekolwiek drogie kamienie.

— Jakie mianowicie?

— Te bieluśkie — brylanty?

— Tak.

— A więc, poproszę o brylanty. Potem chciałbym jeszcze niebieskich... czerwonych... a żółciutkich niema?

— Są topazy.

— Drogie?

— Nie, to są tanie kamienie.

— A więc nie opłaca się. Czy brylanty to już najdroższe? I jak się je sprzedaje — na sztuki?

— Nie, na wagę.

— A więc, proszę mi zapakować pół funta.

— Rozumie pan, tak właściwie nie można. Brylanty sprzedaje się na karaty...

— Jak?

— Na karaty.

— Nudne. Nie rozumiem tego. Może lepiej na sztuki?

— Pokazać panu w oprawie?

— A co wygląda eleganciej?

— Kamień oprawiony można nosić, jako ozdobę, a tak będzie tylko u pana leżał.

— A więc — lepiej w oprawie?

— Pokazać panu kolje?

— Owszem... Droga?

— Sto dwadzieścia tysięcy.

— Ujdzie, dobrze. To ta? A czemuż jest wysadzana samemi tylko białemi kamieniami? Dobrzeby wyglądało jeszcze, naprzykład coś zielonego...

— Służę, tu inna ze szmaragdami.

— Bardzo ładna, tylko gdzież ja ją włożę?

— Przepraszam, to przecież nie męska ozdoba, lecz kobieca. Jeżeli podaruje pan żonie...

Nieznajomy chytrze zmrużył jedno oko:

— Jaki pan śmieszny! A jeśli ja nie jestem żonaty?

— Hm! — mruknął subjekt, siłą woli przezwyciężając pasję.

— A więc pan chciałby wybrać coś dla siebie?

— No pewnie! A pan myślał?

— Może pan weźmie pierścionek?

— A ile kosztuje?

— Rozmaicie. Proszę obejrzeć, który?

— Ot ten — ile? Niebieski.

— Dwa tysiące pięćset.

— Paskudztwo. Chciałbym tak za sto pięć dziesiąt tysięcy, dwieście.

— No, to może pan weźmie brylantowy? Ten naprzykład — rzadkiej wody kamień: siedmnaście i pół tysiąca.

— Droższych niema?

— Nie. Może pan jednak wziąć trzy!

— Racja. Proszę zapakować. Pan uważa, że są one dość eleganckie?

— O, łaskawy panie!

— Proszę mi wybaczyć, ale ja się na tem nic a nic nie rozumiem. Ot, na papierach, naprzykład, znam się wyśmienicie.

— Giełdowych?

— I-i-i, co za giełda! Mówię o gazetowym papierze, kancelaryjnym, do pakowania — każdym, jeśli łaska! Płacę za pierścionki. Proszę mi je przysłać przez chłopca — nie chce mi się z tem wlec. Albo lepiej włożę je na palce. Ale też wielgachne kamienie. Nie wypadną?

— Ależ, proszę pana...

— Wypadną — i niema pierścionka. Jakaż wtedy korzyść? Zamiast kamyka — dziura. Ot, okno ze stłuczoną szybą. Do widzenia.

* * *

(C. d. n.).

—:::—

A jednak się porusza.

Nad horyzontem politycznym gromadzą się wciąż niepokojące chmury. Nie nadeszła jeszcze era uspokojenia wstrząśniętych do głębi ludzkich namiętności. Nacjonalizm podniósł głowę i kpiąc sobie w żywe oczy z odniesionej porażki przywdziewa nowy rynsztunek i dnie w surmy nienawiści narodowych. Państwa wschodnio-europejskie żyją jakby na wulkanie. Wstrząsane sprzecznościami wewnętrznymi zdradzają nie nasycony apetyt niewspółmierny w stosunku do ich sił i zasobów kulturalnych.

Na dalekich wybrzeżach Oceanu Spokojnego gromadzi się materjał zapalny. Operują nim lekkomyślnie: Anglja, Japonja i Stany Zjedn., powodowane nadzieją hegemonji nad całą kulą ziemską.

Nie brak też pomniejszych, również jednak niebezpiecznych dla pokoju światowego ognisk, grożących niebezpieczeństwem pożaru.

Spór polsko-niemiecki odgrywa w tym splocie bardzo doniosłą rolę. Dawne krzywdy i dzisiejsze zawiści jednemu i drugiemu państwu wyrządzają niepomierne szkody. — Ostatnio atmosfera niepewności spotęgowała się znacznie na skutek enuncjacji odpowiedzialnych kierowników niemieckiej i polskiej nawy państwowej. — Enuncjacje te niestety nie zawsze były odpowiedzialne i dalekie od troski zacierania sprzeczności i szukania dróg do porozumienia.

Trudności, uniemożliwiające zawarcie traktatów handlowych wywodzą się w pierwszym rzędzie z nieumiejętności znalezienia wspólnego języka. A są przecie i w jednym i w drugiem społeczeństwie grupy i stronnictwa, które z dużą odwagą przeciwstawiają się obłędnej fali ślepego szowinizmu i żarłocznego nacjonalizmu.

Wśród tych grup wybijają się na pierwsze miejsce socjaliści polscy i socjaliści niemieccy. Zadokumentował to ostatnio pobyt w Polsce tow. Loebego, prezydenta niemieckiego Reichstagu. W swoich przemówieniach podkreślił on kilkakrotnie, że klasa robotnicza obojga narodów cały swój wpływ rzucić musi na szalę porozumienia i utrzymania pokoju za wszelką cenę.

Nawiązanie ściślejszych stosunków pomiędzy klasą robotniczą Niemiec i Polski będzie najlepszą gwarancją pokoju, stwierdzeniem zasady, że idea pacyfizmu zdobywa silnych i zdecydowanych szermierzy.

Przed rewizją programu czeskosłowackiej socjal-demokr.

PRAGA. (CEPS.). Sprawa rewizji programu socjal-demokracji czeskosłowackiej, będąca już od kilku lat tematem ożywionych dyskusyj i polemik, wchodzi obecnie, jak się zdaje, w stadjum realizacji. W łonie stronnictwa poczyniono już kroki w kierunku rewizji poszczególnych zasad i taktyki. Na wiosnę r. b. ma być zwołany nadzwyczajny zjazd partji celem uchwalenia i przeprowadzenia rewizji programu politycznego stronnictwa socjal - demokratycznego. Do szerszego ogółu narazie jeszcze nie przedostały się bliższe szczegóły co do istoty planowanej rewizji, bowiem partja socjal-demokratyczna sprawę tę traktuje, jako ściśle poufną.

Dlatego też tutejsze koła polityczne przypisują doniosłe nad wyraz znaczenie dwu deklaracjom jednego z przywódców czeskosłowackich socjal-demokratów, posła Bechyniego. W numerze noworocznym centralnego organu partji socjal-demokratycznej „Prawo Lidu“ Bechynie zamieścił obszerny artykuł na temat możliwości zjednoczenia proletarjatu na podstawie realnego programu demokratycznej reformy socjalnej, który dzięki swym zasadom humanitarnym mógłby pozyskać nawet umysły warstw mieszczańskich. Równocześnie Bechynie wzywa socjal-demokratów do podjęcia akcji w kierunku przygotowania gruntu dla zgodnego współżycia partyj socjalistycznych.

Na szczególną uwagę zasługuje również artykuł Bechyniego, zamieszczony w tych dniach w rewji socjalistycznej „Nová Svoboda“. W artykule tym p. t. „Defenzywa trwa“ autor zastanawia się nad przyszłą taktyką partji, zbijając jednocześnie panujący ogólnie w szeregach socjalistów pogląd, jakoby burżuazja dzisiejsza przesiąknięta była zgnilizną. Poglądowi temu Bechynie przeciwstawia twierdzenie, że burżuazja nie tylko nie stoi u schyłku swego życia, lecz przeciwnie panuje nad swemi grabarzami — partjami socjalistycznemi. W dalszym ciągu Bechynie porusza sprawę ostatnich wyborów parlamentarnych, które, jak wiadomo dla stronnictw socjalistycznych wypadły niepomyślnie, pisząc, między innemi: „Czas pracował przeciw nam, a dziś zaczyna pracować na naszą korzyść. Czyny obecnej koalicji rządowej otwierają nam drogę do straconych pozycyj-licytacja maksymalizmu — mnie nie nęci, nam potrzebny jest program pozytywny — praktyczne dostosowanie zasad socjalistycznych do potrzeb polityki bieżącej i życia codziennego. Socjal-demokracja czesko-słowacka stoi przed nowym opracowaniem swego programu“. Przypisując temu nowemu opracowaniu programu pierwszorzędne znaczenie, Bechynie wzywa współpracowników wspomnianej rewji do podjęcia na ten temat dyskusji.

—:::—

Przegląd prasy.

Aresztowania posłów. — Przyjazd tow. Loebego do Polski.

Aresztowanie posłów białoruskich i likwidacja Białoruskiej Hromady, wywołały wielkie zainteresowanie w całej prasie polskiej.

W sprawie tej „GŁOS NARODU“ zauważa:

„Aresztowanie posłów bez upoważnienia sejmowego, wywoła nieprzychylne dla Polski komentarze zagranicą. Istnieje zasada, że wyjąwszy wypadki, kiedy się chwyta posła in flagranti przy popełnianiu zbrodni pospolitej, areszt posłów może nastąpic tylko za zgodą parlamentu. Należało i w tym wypadku trzymać się tej zasady. Przecież można było przeprowadzić rewizje i zabrac potrzebne dokumenty, można nawet było konfinować posłów w ich mieszkaniach, by uniemożliwić im zatarcie śladów przestępstwa, a równocześnie wystarać się od Sejmu lub choćby od komisji regulaminowej o zgodę na nakaz aresztowania. Przy dobrej woli władz nie byłoby trudnem pogodzić interes śledztwa z przepisem Konstytucji. Niestety władze w myśl modnego dziś lekceważenia Sejmu przeszły ponad skrupułami konstytucyjnemi do porządku dziennego“.

*

„WARSZAWIANKA“ pochwala stanowisko władz pisząc:

„Z zadowoleniem można powitać energję naszych władz bezpieczeństwa w sposób tak stanowczy i męski likwidujących tę zamachową działalność Kominternu w Polsce, ale jednocześnie nie można oprzeć się zdziwieniu, w jaki to sposób organizacja podobna do Białoruskiej Sielańsko-Robotniczej Hromady z jej Hurtkami mogła istnieć u nas najzupełniej legalnie, pomimo swego statutu, nie ukrywającego celów wywrotowych?

Nareszcie władza państwowa przemówiła. Przewódcy spisku i najgorliwsi wykonawcy ich planów znaleźli się pod kluczem. Chłop białoruski przekonał się, że władza polska tak łagodna i tolerancyjna umie postąpić odpowiednio i ma wystarczające środki potemu, by uniemożliwić wszelki zamach na całość Państwa oraz na spokój i ład wewnątrz kraju. Ci, którzy zaczynali już myśleć inaczej, rychło otrzeźwieją“.

*

„GŁOS PRAWDY“ zgadza się z aresztowaniem posłów, z drugiej jednak strony występuje przeciw „bezsensowym masowym aresztowaniom“:

„Nie sposób nie zaprotestować przeciw jednemu niezmiernie dla wielu przyczyn szkodliwemu objawowi, mającemu miejsce w działalności naszych władz bezpieczeństwa w świeżo ujawnionej akcji komunistyczno-terorystycznej, jak i we wszystkich poprzednich, a mianowicie owej manji masowych aresztowań, zapychania więzień setkami obywateli, przeważnie oczywiście zwalnianych przez sądy po długim często prewencyjnem zamknięciu. Nonsens, zarówno polityczny jak i prawny, takiego swobodnego igrania z wolnością obywatelską, masowego produkowania pseudo-wywrotowców i demoralizowania obywateli w więzieniach — jest w najwyższym stopniu drastyczny“.

*

„CZAS“ w rzeczowo napisanym artykule zajmuje się przyjazdem prezydenta niemieckiego parlamentu tow. Loebego do Polski:

„Przyjazd do Polski prezydennta Loebe, jednego z przywódców niemieckiej partji socjalistycznej, nie jest pozbawiony głębszego politycznego znaczenia; dopatrzec się bowiem można w tym fakcie próby oddziałania na polsko-niemieckie stosunki — w duchu pojednawczym. Usiłowanie niezawodnie pożądane, gdyż dotychczas ze strony niemieckiej mogliśmy dostrzec raczej tylko prowokacyjne objawy.

P. Loebe, który w życiu politycznem współczesnych Niemiec odgrywa rolę wybitną, przybył do Polski niezawodnie przedewszystkiem w tym celu, aby się bezpośrednio zorjentować w naszych nastrojach. Ułatwią mu to zadanie polscy socjaliści, którzy pod względem nietykalności naszych granic stoją na tem samem stanowisku, co partje „burżuazyjne“. Będą to informacje pożyteczne, a powinny być skuteczne“.

Sprawy ukraińskie.

Nacjonaliści ukraińscy o działalności rządu.

W „Dile“ czytamy: Sprawę życia politycznego narodu ukraińskiego Polska „rozwiązała“ drogą administracyjnego podziału terytorjum ukraińskiego, likwidacją samorządów, zatamowaniem inicjatywy społeczeństwa ukr., regimem policyjnym i zemstą za r. 1919, wyrażającą się w lokaucie ukraińskich pracowników państwowych, niezliczonemi aresztowaniami, procesami, prześladowaniem prasy ukraińskiej i t. d.

Omawiając następnie działalność komitetu znawców dla spraw mniejszości narod. przy Radzie Min. „Diło“ pisze:

„Stanowisko rządu w sprawach „rozwiązania“ problemu ukraińskiego jest niedwuznaczne. Nowy minister oświaty oświadczył, że w polityce szkolnej ślepo będzie szedł śladami swego poprzednika wiceprem. Bartla. Co to znaczy? To znaczy, że on (Dobrucki), jak to czynił jego poprzednik, będzie w dziedzinie szkolnictwa kontynuował stan stworzony przez St. Grabskiego, stan likwidacji ukraińskiego szkolnictwa z następującą równocześnie rozbudową szkolnictwa polskiego.

Rada Ministrów w sprawie „reformy“ rolnej znowuż przygotowała spis przymusowo przeznaczonych do wykupu majątków lub ich części. Przymusowy wykup przeznaczony jest wyłącznie dla terytorjum narodowości polskiej, byle tylko ukraiński wieśniak nie przyszedł w posiadanie nawet pańskiego nieużytku, ażeby tem samem nie zmniejszyć polskiego stanu posiadania na „kresach“.

Już ten sposób odnoszenia się do szkolnych i agrarnych potrzeb narodu ukraińskiego określa linję polskiej polityki na ziemiach ukraińskich“.

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 19 stycznia

PODZIĘKOWANIE. Za wyjątkowo obywatelski i szlachetny czyn, jaki względem Związku Obrońców Lwowa wyświadczył Instytut Technologiczny Izby Handlowo-Przemysłowej we Lwowie, przyjmując 15 bezrobotnych Obr. Lwowa z 1918 r. bezinteresownie na kurs kierowców samochodowych. — Zarząd Związku Obrońców Lwowa z listopada 1918 r. składa tą drogą jaknajgoretsze podziękowanie.

DOLARY płacono wczoraj w wolnym obrocie 8.99 zł., dol. kanad. 8.94—8.95, franki franc. 0,32.50—0.33, fr. szwajc. 1.73—1.75, funty szterl. 43.25—43.60, złote 20 kor. 36.20—36.60 zł.

Akcje miały tendencję dość silną przy kursach zwyżkowych dla niektórych papierów.

SZUBIENICA NIE ODSTRASZA PRZED UŻYCIEM REWOLWERÓW PRZEZ ZŁODZIEJI. Posterunkowy Nowosiadły ścigał wczoraj w nocy złodzieja, który włamał się do budki Tekli Schöffer przy pl. Unji Brzeskiej. Osobnik ten niespodzianie odwrócił się w biegu i strzelił do policjanta. Na szczęście rewolwer zaciął się i nie wypalił. Nowosiadły przy pomocy nadbiegłego kolegi zdołał przytrzymać włamywacza i odprowadzic go do komisarjatu, gdzie ujęty udawał pijanego, czy też „świrka“. Odstawiono go przeto autem do szpitala, gdzie lekarz stwierdził, iż symulował zamroczenie alkoholem. W czasie przesłuchania aresztowany podał, iż nazywa się Michał Michalski, Józef Józefowicz, w końcu Michał Golinowski. Zdaje się, iż to ostatnie nazwisko jest prawdziwe. Dalsze śledztwo w toku.

ZNÓW OSZUSTWO WEKSLOWE. Izrael Albrecht kupiec z Czortkowa, pobrał od różnych kupców i hurtowników towary, za które wystawił weksle, opiewające na 2.000 dolarów. Albrecht towary te sprzedał po niższej cenie, poczem cichaczem wyjechał prawdopodobnie w kierunku Gdańska, aby stamtąd dostać się zagranicę. Powiadomiona o tem policja zarządziła pościg za zbiegłym oszustem.

UCZEŃ PRZEJECHANY PRZEZ POCIĄG. 9-cio letni Karol Olberg, syn rolnika, zam. w Pustomytach, codziennie o świcie jeździł pociągiem do Lwowa, gdzie uczęszczał do szkoły. Wczoraj chłopak spóźnił się do pociągu, który ruszył już z miejsca w chwili, gdy on wbiegł na peron. Malec pragnął jednak dostać się koniecznie do wagonu, przeto usiłował wskoczyć na stopnie. Nieszczęsny padł jednak pomiędzy wagony i został przecięty przez koła pociągu. Wypadek uczynił wstrząsające wrażenie na świadkach tej tragicznej sceny.

TAJEMNICZY ZGON SAMOTNIKA. W realności przy ul. Jabłonowskich 34, mieszkał samotnie bez żadnej rodziny ślusarz Ludwik Kostecki. Wczoraj popołudniu doniósł policji dozorca domu, iż Kostecki od 16. bm. nie daje znaku życia. Jeden z przybyłych funkcjonarjuszy policji zagłądnął przez okno do wnętrza mieszkania i ujrzał trupa Kosteckiego, leżącego na otomanie, do połowy przykrytego kocem. Zawezwano więc lekarza dziennicowego, poczem przemocą otworzono drzwi zamknięte od wewnątrz. Przybyły lekarz nie zdołał jednak ustalić przyczyny zgonu. Wobec tego zwłoki pozostawiono na miejscu aż do przybycia komisji sądowo-lekarskiej, która przeprowadzi dochodzenia na miejscu.

WŁAMANIA I KRADZIEŻE. Z mieszkania Zygmunta Machowskiego, przy ul. Tkackiej, skradziono bieliznę, wartości 500 zł.

Marja Gil, zam. przy ul. Króla Leszczyńskiego, doniosła policji, że nieznany osobnik dostawszy się przy pomocy dobranego klucza do jej mieszkania, skradł z szuflady torebkę z kwotą 5 zł.

Ze strychu realności przy ul. Łyczakowskiej skradziono garderobę, dwie baranice i bieliznę pościelową łącznej wartości 540 zł.

Za kradzież rusztów kolejowych, wartości 40 zł. aresztowano Władysława Fitę i Marjana Bojkę.

Kazimierę Osaczek osadzono w areszcie za kradzież płaszcza na szkodę Marji Lewickiej.

—:::—

Podziękowanie.

P. Drowi Dornfeldowi, lekarzowi Tow. Kasy chorych w Drohobyczu, składam serdeczne podziękowanie za pełną trudu opiekę i ofiarne zajmowanie się córką moją w czasie jej ciężkiej choroby. Ścisłej djagnozie i szybkiej decyzji Jego zawdzięcza ona powrót do zdrowia.

Borysław. **Leon Weinfeld.**

Zdemaskowanie nowych pijawek mieszkaniowych.

Pomimo surowych kar grożących osobnikom biorącym „odstępne“ za mieszkania, ten niecny proceder uprawiany jest w dalszym ciągu. W ostatnich dniach wyszła na jaw nowa karygodna mieszkaniowa transakcja.

Niejaki Izydor Menczel, zam. przy ul. Kochanowskiego L. 58 „sprzedał“ swe poprzednie mieszkanie, składające się z pokoju nyży i kuchni w realności przy ul. Hausnera L. 7. za kwotę 180 dolarów. Stało się to za zgodą właścicielki realności Cyli Czeszerówny. Policja dowiedziawszy się o tem oskarżyła Menczla oraz Czeszerównę o lichwę mieszkaniową.

Oskarżony, czując kryminał na karku, pomyślał, iż przy kompanji i śmierć dobra. Udał się więc do Urzędu śledczego policji, gdzie oskarżył i innych osobników o popełnienie tego przestępstwa.

Niejaka bowiem Cyla Grifflowa, zam. przy pl. Akademickim L. 1, zażądała od niego 500 dolarów jako odstępne za swe mieszkanie przy ul. Kochanowskiego, składające się z trzech pokoji i kuchni. Menczel dał 480 dolarów, z której to kwoty pobrał 20 dolarów za pośrednictwo, niejaki Leon Friederer, zam. przy ul. Zielonej L. 52, resztą podzieliła się po połowie Grifflowa z właścicielem Bardachem, zam. przy ul. Piekarskiej pod L. 24 Kamienicznik ów, otrzymawszy swą część, biadał iż tak mało przypadło mu w udziale.

Chciwiec zdradzał skromniejszy apetyt, bęcąc przesłuchiwany w policji. Tam bowiem twierdził, iż pobrana przez niego kwota nie była „odstępnem“ lecz czynszem zapłaconym za dwa lata z góry. Okazało się jednak iż było to nie prawdą, gdyż Menczel pozatem płacił omówiony czynsz 85 zł mies.

Wobec tego policja pociągnęła do odpowiedzialności za lichwę mieszkaniowa Bardacha, oraz Cylę i jej męża Leona Grifflów. Ci ostatni chcąc uzyskać okoliczność łagodzącą przed sądem zwrócili Menczlowi pobraną przez nich kwotę 240 dolarów. Bardach nie uczynił tego jednak przeczuwając iż mu to nie wiele pomoże.

Sprawę tę przekazała policja prokuratorji sądu karnego.

Z krwawej kroniki.

POSTRZELENIE POLICJANTA.

Adam Granczak, komendant posterunku P. P. w Niemirowie, onegdaj w południe przechodził przez las, zwany „Mokory“. W tym czasie strzelił do niego z zasadzki jakiś nieznany osobnik, przyczem kula przeszyła mu lewą rękę.

Natychmiastowy pościg, zarządzony za zbiegłym opryszkiem, pozostał na razie bez rezultatu.

—:::—

KRWAWA EGZEKUCJA PODATKOWA.

W Mizuniu, pow. dolińskiego, egzekutor podatkowy onegdaj ściągał zaległe podatki. Tamtejszy gospodarz Wasyl Sowa nie chciał jednak uiścić zaległych 136 zł. W czasie, gdy egzekutor wraz z policjantem zajęty był wyprowadzaniem jałówki ze stajni, Sowa niespodzianie wpakował nóż w brzuch stojącemu obok naczelnikowi gminy Wołowiczowi, poczem począł strzelać do policjanta. Posterunkowy w odpowiedzi strzelił i zranił w pierś Sowę, sam nie odnosząc ran od strzałów zbrodniarza. Wołowicz, pomimo pomocy lekarskiej zmarł wkrótce. Rana zadana Sowie nie jest ciężką, przeto będzie on wkrótce odstawiony do sądu.

—:::—

OKRUCIEŃSTWO OPIEKUNÓW.

14-letnia Marja Drohomirecka, sierota, mieszkała przy swej starszej siostrze, zamężnej za Michałem Kurylakiem, rolnikiem, zam. w Czeremchowie pod Kołomyją. Onegdaj przychwycono sierotę na kradzieży kilku jabłek. Opiekunowie ukarali ją w okrutny sposób. Związali jej bowiem ręce w tył, które trzymano następnie tak długo w garnku napełnionym płonącem przędziwem, aż nieszczęsnej spaliła się skóra oraz częściowo mięśnie. Sprawcy tego bestjalstwa będą odpowiadać przed sądem.

Odcięci od świata.

Jedna z licznych ekspedycyj naukowych, organizowanych systematycznie przez leningradzką Akademję Nauk, udała się pod kierownictwem znanego mineraloga rosyjskiego, Fersmana, do pustyni Kara-Kum leżącej na wschód od morza Kaspijskiego w południowej części Azji Środkowej. Ekspedycja Fersmana, spędziła w pustyni dwa miesiące, przebywając ogółem 1.000 klm.

Po długich badaniach ekspedycja dotarła w głąb pustyni dotychczas niezbadanej. Okazało się, że część ta jest najgęściej zaludniona. Ekspedycja natrafiła tu na 74 studnie, wokół których mieszkają liczne szczepy turkmeńskie. Ludzie ci na widok ekspedycji okazywali niemałe zdziwienie, albowiem od niepamiętnych czasów w okolice te z Rosji nikt nie przybywał. Turkmeni, prowadzący życie patrjarchalne, mieszkają w prymitywnych chatach i kibitkach. Ich łównem zajęciem, jest hodowla owiec i wielbłądów. Naogół panuje wśród nich wielka nędza, a niedostateczne i niehygjeniczne warunki życia, powodują najrozmaitsze choroby. Uczestnicy ekspedycji nie spotkali jednak ani jednej wioski, gdzie nie byłoby kilku chorych.

Turkmeni z pustyni Karakum, a szczególnie mężczyźni odznaczają się niepospolitą urodą.

W pobliżu wielkiej studni, zwanej Alta- Kuju w zachodniej części pustyni członek ekspedycji geolog Szczerbakow odkrył osadę człowieka z epoki kamiennej. Idąc w kierunku południowym od tej studni ekspedycja dotarła wkrótce do linji kolejowej w pobliżu stacji Bucharbe.

W okolicach studni Szijich, Szczerbakow natrafił na bogate złoża siarki. Sekcja chemiczna dokonała również szeregu ciekawych doświadczeń, w kierunku określenia radioaktywności rozmaitych rud i gatunków ziemi. (Ceps.)

Lwica uratowała życie pogromcy zwierząt

Straszny niemniej jednak ciekawy wypadek zdarzył się w tych dniach w Leicester (Anglja). W chwili, gdy cyrkowy pogromca zwierząt zatrudniony był w klatce karmieniem lwiąt — z pobliskiej nie dość silnie zamkniętej klatki dostał się wielki lew afrykański, który rzucił się na pogromcę. Gdy pogromca cofając się przed lwem i pokaleczony na ciele począł wzywać pomocy, lwica wraz z młodemi lwiętami tak silnie zaatakowała lwa, iż ten puścić musiał pogromcę, a bronić się przed atakującymi. Tę chwilę wykorzystał właśnie pogromca, by wydostać się z klatki, poczem lwica z młodemi, liczącemi zaledwie 6 tygodni zmusiła napastnika do odwrotu.

Szczególnie znamienne jest, że ten sam pogromca przed trzema laty w podobny sposób uniknął śmierci. Chcąc wówczas dać napój młodemu lwiątku, napadnięty został przez lwa, lecz od śmierci uratowała go lwica

Komunikaty.

× ZEBRANIE DZIELNICOWE CZŁONKÓW PPS. DZIELNICY „CENTRUM“ odbędzie się w czwartek, dnia 20. stycznia br. o godz. 6.30 wiecz. w lokalu Stow. „Praca“, Rynek 8.

× POSIEDZENIE ZARZĄDU SEKCJI KOBIET PPS odbędzie się w środę, 19. bm., o godz. 7 wieczorem, w lokalu przy ul. Sykstuskiej l. 21, II. p.

Przewodnicząca: Szpytowa.

× REDUTA ARTYSTYCZNA w salach Hotelu Krakowskiego, staraniem artystów Teatrów Małego, odbędzie się we wtorek, dnia 1. lutego br. Początek o godz. 10-tej wiecz. Do tańca przygrywać będzie koncertowa orkiestra oraz Jazzband. Wstęp za zaproszeniami, które otrzymywać można codziennie od godz. 6.30 wiecz. w Teatrze Małym.

× TOWARZYSTWO GEOGRAFICZNE we Lwowie zdołało pozyskać na swe miesięczne zebranie publiczne świetnego prelegenta w osobie Prof. Dr. Henryka Arctowskiego, sławnego podróżnika i badacza, który wygłosi odczyt p. t.: „Historja lodowców“ (z licznemi zdjęciami). Zebranie odbędzie się w piątek, 21. bm., o godz. 6-tej wiecz., w sali Kasyna i Koła Lit.-Art., ul. Akademicka 13.

Obrady senackiej komisji skarbowej.

WARSZAWA. 18 I. (Pat.) Senacka komisja skarbowo-budżetowa pod przewodnictwem sen. Adelmanna przystąpiła dziś do obrad nad budżetem na r. 1927-28. Za podstawę do dyskusji komisja wzięła projekt budżetu w brzmieniu uchwalonem w trzeciem czytaniu przez komisję sejmową. Zgodnie z ustalonym programem prac komisja przystąpiła przedewszystkiem do załatwienia budżetu Prezydenta Rzpltej, Najwyższej Izby Kontroli Państw. i Prezydjum Rady Ministrów. Wszystkie te budżety referował. — sen. Szarski (Ch. N.)

Żadnych wniosków poza wnioskiem referenta o przyjęcie budżetu w brzmieniu sejmowem oraz rezolucji wzywającej rząd do przedłożenia projektu ustawy normującej uposażenie Prezydenta nie zgłoszono i bez głosowania przystąpiono do budżetu N. I. K. P.

Referując budżet Prezydjum Rady Min. w skład którego wchodzą budżety Najwyższego Trybunału Administracyjnego, Trybunału Kompetencyjnego oraz przedsiębiorstw P. A. T., Monitora Polskiego i Drukarni Państwowej, sprawozdawca sen. Szarski podkreślił kompresję wydatków jako wynik oszczędnej gospodarki przy nowej organizacji Prezydjum Rady Ministrów.

Przy budżecie P. A. T-cznej sprawozdawca zauważył, że wprawdzie PAT. jest przedsiębiorstwem deficytowem, jednakże ze względu na odpowiedzialne zadanie, jakie ciąży na PAT. w zakresie propagandy zagranicznej, nie należy na ten deficyt zwracać zbyt wielkiej uwagi, a raczej patrzeć na bilans działalności PAT.

Dyskusja, o ile chodzi o Najw. Trybunał Administracyjny, dotyczyła głównie zbyt powolnego postępowania w trybunale, ku czemu sprzyjają złe warunki lokalu. Z tego też powodu sen. Popowski zgłosił rezolucję zmierzającą do dostarczenia dla Trybunału Adm. odpowiednich lokali.

Przy budżecie Rady Ministrów sen. Adelman zgłosił rezolucję wzywającą rząd do przyspieszenia stabilizacji urzędników.

Na tem porządek dzienny wyczerpano. Następne posiedzenie odbędzie się jutro, o godz. 10 rano. Na porządku dziennym znajduje się budżet ministerstwa sprawiedliwości, który referuje sen. Makarewicz.

Wzrost zapasów walut i dewiz w Banku Polskim.

WARSZAWA. 18 I. (Pat.). Bilans Banku Polskiego za pierwszą dekadę stycznia br. wykazuje wzrost zapasów walut i dewiz o 1'6 miljona zł. (166'5 miljona zł.). Natomiast zobowiązania walutowe wzrosły o 2 miljony zł. (19'3 miljona zł). Obieg biletów bankowych zmniejszył się o 38 miljonów zł. (554'6 miljona zł.). Również i stan polskich monet srebrnych i bilonu, przyjęty do zapasu Banku, zmniejszył się o 2 milj. zł. (27 miljonów zł.). Inne pozycje nie wykazują ważniejszych zmian.

Wydalenie powieściopisarza rosyjskiego z Polski

WARSZAWA. 18 I. (AW.). Powieściopisarz rosyjski Breszko-Breszkowski otrzymał wczoraj nakaz opuszczenia terytorjum Państwa polskiego w przeciągu 24 godzin. Powodem wydalenia jest treść powieści Breszkowskiego pt. „Krwawy maj“, nieprzepuszczonej przez cenzurę.

—:::—

Okropne stosunki w więzieniach węgierskich.

BUDAPESZT. (CEPS). Więzieniom węgierskim poświęcano zwykle mało uwagi, gdyż los więźniów był dotychczas t. zw. miarodajnym czynnikom jak najobojętniejszy. Cóż to kogo mogło obchodzić, jak wiedzie się w więzieniu temu, czy innemu przestępcy politycznemu, pochodzącemu prawie zawsze tylko z „niższych“ warstw społeczeństwa. Sytuacja zmieniła się jednak z chwilą, kiedy do „stałych mieszkańców“ więzień za liczać się zaczęli wybitni politycy, dyrektorowie banków, bogaci i wpływowi paskarze i inni t. p. Od tego czasu na porządku dziennym są stałe lustracje więzień. Przy tej okazji wychodzą na jaw drastyczne szczegóły, świadczące o opłakanych stosunkach w więzieniach.

Niedawno specjalna komisja zwiedziła więzienie budapeszteńskie na ulicy Marka. Rezultaty inspekcji tej przeszły wielkie oczekiwania. Komisja stwierdziła przedewszystkiem, że ogrzewanie centralne w więzieniu nie funkcjonuje, wskutek czego w celach temperatura jest koło zera. Sienników, na których śpią więźniowie, nigdy się nie dezynfekuje, wobec czego cele przesycone są najrozmaitszemi bakcylami, powodującemi niebezpieczne dla życia choroby, gruźlicy nie wyłączając. Odżywianie więźniów jest bardzo złe. Stwierdzono, że urzędnicy aprowizacyjni, przekupieni przez dostawców, kupowali artykuły spożywcze najgorszej jakości, które częstokroć były wprost szkodliwe dla zdrowia. — W kuchni więziennej nie przestrzega się najelementarniejszych przepisów hygienicznych. Wszystkie rondle i garnki są brudne i pokryte rdzą. Łyżek w kuchni wogóle niema, a zupę nabiera się do misek w ten sposób, że zanurza się je do kotła. Miski więźniów są brudne, nigdy nie myte i pokryte rdzą. Przy więzieniu niema szpitala, tak że chorzy więźniowie leżą w celach wraz ze zdrowymi. Ponadto cele są przepełnione do tego stopnia, że na jednej pryczy śpi często 2—3 więźniów.

Zaznaczyć należy, że więzienie na ulicy Marka w Budapeszcie należy do jednych z większych więzień węgierskich. O ile tam już panują tak opłakane stosunki, łatwo sobie można przedstawić, w jakim stanie znajdować się muszą mniejsze więzienia prowincjonalne, gdzie kontrola ze strony urzędów centralnych bardzo jest utrudniona.

—:::—

Z dnia.

Burżuazyjne miłosierdzie.

Nabożne i litościwe paniusie tańczą, urządzają rauty, koncerty, składki na rzecz podeptanych przez los. Aby ususzyć łzę z oka cierpiących — ach — jakże się poświęcają dobroczynne panie. Z jakimi wdzięki dają jałmużny dawnym lokajom swoim i sługom o giętkich karkach,, jakże łaskawie wspierają dewotki na próżnowaniu i modlitwie czas spędzające.

A inni?

Oto przykład, jeden z wielu, jak w tych sferach pojmuje się spełnianie dobrych uczynków:

„W ambulatorjum pracowników miejskich, mieszczącym się w gmachu ratuszowym — czytamy w „Robotniku“ — zjawiła się jakaś kobieta, która pozostawiła czworo dzieci i szybko znikła. Personel ambulatorjum szybko zainteresował się podrzuconemi dziećmi karmiąc je, również pospieszyli z pożywieniem i strażacy 2 oddziału. Dzieci okazały się mieszkańcami Marek z pod Warszawy, szewca Bolesława Ratyńskiego: Romuald, lat 11, Mieczysław lat 8, Marjan lat 6, Albina lat 4. Najstarszy chłopiec oświadczył, że ojciec, chory od kilku miesięcy, nie może pracować, matka zaś Marjanna również jest bez pracy. Rodzice przez kilka miesięcy utrzymywali się z pieniędzy, osiągniętych ze sprzedaży różnych rzeczy (ubrania i umeblowanie). Gdy już nie było co sprzedawać, zrozpaczona matka onegdaj rano, chcąc ratować dzieci od głodu, udała się z niemi pieszo z Marek do Warszawy. Nieszczęśliwa matka była w redakcjach „Kurjera Warszawskiego“ i „Kurjera Czerwonego“, gdzie nie otrzymała żadnej zapomogi. Następnie Ratyńska udała się do W. T. Dobroczynności oraz do Wydziału Opieki Społecznej Magistratu, gdzie również spotkała się z odmowną odpowiedzią. Wtedy Ratyńska, nie mając już innego wyjścia, rozstała się z dziećmi, które posterunkowy przeprowadził do 12 komisarjatu pol. państwowej“.

Mamy tu typowy przykład, jak wygląda burżuazyjne miłosierdzie. Towarzystwo dobroczynności odmawia pomocy, odmawiają pomocy bogate wydawnictwa, nieszczęsna matka popada w rozpacz, ostatecznie zostawia dzieci w ambulatorjum, gdzie leczy się proletarjat. Inna matka możeby poszła kraść aby zaspokoić głód dzieci, możeby je z rozpaczy życia pozbawiła, ta zwróciła się do sytych „miłosiernych“ o pomoc.

Teraz już wie, czem to miłosierdzie jest.

—:::—

Straszny wypadek przy pracy.

Dwaj dozorcy wpadli do kanału o 3-piętrowej głębokości.

WARSZAWA, 18. stycznia (tel. wł.). Przy ul. Bugaj l. 3—5, w gmachu PKO., zdarzył się dziś w południe straszny wypadek. Dwaj dozorcy Józef Dzięciołowski i Wojciech Kaczorowski zajęci byli w piwnicy zrzucaniem węgla do kanału, głębokiego na 3 piętra, a prowadzącego do kotłowni, mieszczącej się przy ul. Bugaj.

Podczas pracy, Dzięciołowski potknął się i wpadł w otwór kanału. Na krzyk spadającego pospieszył z pomocą Kaczorowski, który nie zwrócił widocznie uwagi na niebezpieczeństwo i wskoczył do kanału. Na wołanie obu ofiar nadbiegł dozorca Stefanowicz, który od strony ul. Bugaj wydobył nieszczęśliwych. Obaj doznali bardzo ciężkich uszkodzeń ciała.

WIEŚCI Z KANTONU.

HONG KONG, 18. stycznia. (Pat.). Według wiadomości otrzymanych z dzielnicy cudzoziemskiej w Kantonie, na ulicach miasta pojawiła się wielka ilość odezw, skierowanych przeciw cudzoziemcom, wydanych przez podżegające do nienawiści żywioły skrajne. Jest to zapewne rezultatem nadesłanego do konsulatu urzędowego sprawozdania komisarza rządu kantońskiego Sun Fo o wypadkach w Hankou w dniu 3. bm. Sprawozdanie to nazywa marynarzy angielskich mordercami.

—:::—

Straszna śmierć staruszki.

WARSZAWA, 18. stycznia (tel. wł.). 85-letnia Tekla Białobrzeska, zamieszkała przy córce przy ul. Miedzianej 8, będąc sama w mieszkaniu, chciała się rozgrzać i w tym celu ułożyła na środku pokoju stos starych gazet i zapaliła. Momentalnie płomień ogarnął nie tylko gazety, ale i ubranie na staruszce.

Na krzyk Białobrzeskiej nadbiegli sąsiedzi, którzy zastali ją w płomieniach. Zerwano z Białobrzeskiej płonące ubranie i odwieziono ją do szpitala Dzieciątka Jezus, gdzie wskutek ogólnego poparzenia wkrótce zmarła.

—:::—

MORDERCA POETY KURULISZWILEGO SKAZANY NA 4 LATA WIĘZIENIA.

WARSZAWA, 18. stycznia (tel. wł.). Dziś zapadł wyrok w procesie o zamordowanie poety gruzińskiego, Sergo Kuruliszwiego, Lebrun-Likiernik został skazany na 4 lata ciężkiego więzienia.

—:::—

POWRÓT „ISKRY“.

WARSZAWA, 18. stycznia. (AW). Do Gdańska przybył z Anglji trzymasztowy żaglowiec „Iskra“ o pojemności 350 ton, który będzie pełnił służbę żaglowca szkolnego Polskiej Marynarki Wojennej.

—:::—

CZICZERIN W LUTYM ODWIEDZI PARYŻ.

PARYŻ, 18. stycznia. (AW). Potwierdza się wiadomość, że Cziczerin z początkiem lutego rb. przybędzie z Frankfurtu do Paryża, gdzie zabawi kilka dni.

ZAKOŃCZENIE ZJAZDU REKTORÓW.

KRAKÓW. 18 I. (Pat.). Onegdaj zakończyły się tu obrady zjazdu rektorów wyższych uczelni z całej Polski. Między innymi uchwalono utworzyć stałą instytucję ogólno-polskich zjazdów rektorów, któraby zajmowała się najżywotniejszymi sprawami wyższych uczelni. Najbliższy zjazd odbędzie się w Poznaniu.

—:::—

Odprawa denuncjatorowi i prowokatorowi.

Potworna denuncjacja p. Andrzeja Czumy.

Przy końcu lipca 1926 roku starostwa w Cieszynie i Bielsku otrzymały następującą denuncjację podpisaną przez pp. Czumię i Rysia.

„L. p. 151/26. — Czechowice, dnia 20. lipca 1926. — Do Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach, przez Starostwo powiatowe w Cieszynie:

Starostwo w Cieszynie zawiadomiło pismem z dnia 31. maja 1924 r. L.: a. 1371/1 p. posła Macheja, że na skutek jego podania z dnia 4-go kwietnia 1924 r. Urząd wojewódzki nie zakazuje zawiązywać stowarzyszenia „Siła“. Zarazem zwróciło Starostwo p. Machejowi 1. egzemplarz statutu stowarzyszenia i 1 egz. Koła miejscowego tegoż stowarzyszenia.

Według brzmienia par. 1. statutu Stowarzyszenia ma „Siła“ swoją siedzibę w Cieszynie i rozciąga swoją działalność na województwo śląskie. Siedziba może być jednak przeniesiona uchwałą walnego zgromadzenia (zjazu) do innej miejscowości. — Walne zgromadzenie odbyte w roku 1924 uchwaliło jednogłośnie przenieść siedzibę stowarzyszenia do Czechowic, zaś następne walne zgromadzenie odbyte w roku 1925 uchwałę tę zatwierdziło. a zatem siedzibą Robotniczego Stowarzyszenia Oświatowego „Siła“ na Śląsku jest miejscowość Czechowice.

W niedzielę, dnia 11. lipca 1926 roku, odbyło się w Bielsku, w sali Domu Robotniczego doroczne Walne zgromadzenie (zjazd) Rob. Stow. Ośw. „Siła“, zwołane ściśle według par. 15. statutu. To zgrozgromadzenie wybrało nowy zarząd w następującym składzie (następuje spis nowowybranych członków zarządu „Siły“ czechowickiej z Czumą, jako przewodniczącym i Rysiem jako sekretarzem, na czele, — między swoimi pp. Czuma i Ryś „wybrali“ sobie do swojego zarządu także kilku takich towarzyszy, którzy nic o tych dżentelmenach wiedzieć nie chcą a w Bielsku na „koncercie“ nie byli i natychmiast wszelkiej wspólności z p. Czumą publicznie się wyparli).

Na walnem zgromadzeniu było reprezentowanych 4/5 ogółu członków, co można stwierdzić na podstawie protokołu, wobec czego zjazd odbył się w największym porządku i przy zachowaniu przepisów statutu, zatem stowarzyszenie ma swoją siedzibę w Czechowicach a reprezentantami prawnymi stowarzyszenia są członkowie zarządu wybrani na Walnem zgromadzeniu w Bielsku.

PRAWORZĄDNY CZUMA ZASTRZEGA SIĘ PRZECIWKO POLITYCE.

W ostatnim czasie zaszedł na Śląsku Cieszyńskim niebywały fakt pogwałcenia statutu i uzurpacji. Grupa działaczów PPS. z pos. Regerem i postem Machejem na czele wystąpiła otwarcie na drogę zrobienia z „Siły“ placówki na wskróś partyjnej aczkolwiek statut w par. 2 najwyraźniej zastrzega się, że działalność stowarzyszenia musi pomijać politykę i religię.

Kiedy przewodniczący zarządu p. Andrzej Czuma wystąpił z PPS. z końcem maja b. r. wymienieni pepesowcy zwołali na niedzielę, dnia 27. czerwca b. r. do Skoczowa konferencję „Siły“, rzekomo w celu przeprowadzenia reorganizacji, a właściwie dla zrobienia z „Siły“ placówki politycznej PPS. Kiedy atoli na konferencji przez nich zwołanej, mimo braku jakiegokolwiek mandatu do jej zwołania, znaleźli się oni w przygniatającej mniejszości, wtedy konferencję rozwiązali i gdzieś w ukryciu odbyli konwentykiel, na którym powzięli nikogo nie obowiązujące uchwały. To im jednak nie wystarczyło. Zwołali oni na niedzielę, dnia 18. lipca 1926 r. do Cieszyna zjazd „Siły“ dopuszczając się znowu podeptania statutu, bo przecie zjazd może zwołać jedynie prawowity Zarząd Stowarzyszenia. Na zjazd ten ściągnęli sobie rozmaitych osobników, nikogo nie reprezentujących i wprowadzając w błąd władze oraz opinję publiczną, ogłaszają, że odbył się zjazd, który powziął ważne uchwały.

(Następuje przytoczenie według „Wyzwolenia Społecznego“ uchwał cieszyńskiego zjazdu „Siły“, oraz niezdarny wywód, który ma dowieść jeszcze raz, że cieszyński zjazd nie odpowiadał warunkom statutowym, poczem takie, prawdziwe czumowskie zakończenie:)

Podając powyższe do wiadomości Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego przez starostwo w Cieszynie, prosimy o wdrożenie kroków urzędowych w tym kierunku, aby uchwały konferencji cieszyńskiej zostały unieważnione, oraz aby wszystkie uchwały dorocznego Walnego Zgromadzenia Stow. Rob. Kulturalno-Oświat. „Siła“ z siedzibą głównego zarządu w Czechowicach, odbytego w Bielsku w dniu 11. lipca 1926 r. zostały przyjęte do urzędowej wiadomości. Jeżeli to jest prawnie możliwe, prosimy o pociągnięcie winnych do odpowiedzialności....

Cyniczna ta denuncjacja p. Andrzeja Czumy

BĘDĄCA RÓWNOCZEŚNIE BEZCZELNIE ZUCHWAŁĄ PROWOKACJĄ,

spotkała się z należytą odprawą. Zarząd główny „Siły“ w Cieszynie, wysłał bowiem do Urzędu wojewódzkiego w Katowicach odpowiedź, z której przytaczamy następujące najważniejsze istotne ustępy:

Założycielem i inicjatorem stow. „Siła“ w Cieszynie był w roku 1908 Tadeusz Reger, poseł na Sejm Rzeczypospolitej Polskiej, obrany dnia 11. lipca 1926 obecnym rzeczywistym przewodniczącym „Siły“. Wniesiony przez niego statut przyjęło ówczesne austrjackie ministerstwo spraw wewn. reskryptem z dnia 9. marca 1908 r. L. 6654 do zatwierdzającej wiadomości. Odtąd istnieje „Siła“ bez przerwy i Urząd wojewódzki śląski pismem starostwa powiatowego w Cieszynie z dnia 31- maja 1924 zawiadomił posła na sejm śląski Józefa Macheja, że zatwierdza dalsze istnienie „Siły“ w Cieszynie. Panowie Ryś i Czuma z założeniem i budową „Siły“ nic nie mieli wspólnego. Dopiero wtedy, gdy za przyczynieniem się Regera i Macheja został w roku 1925 wybrany przewodniczącym „Siły“ Czuma, uchwaliło walne zgromadzenie na wniosek powyższych towarzyszów przeniesienie siedziby Zarządu Głównego stowarzyszenia czasowo do Czechowic, aby ułatwić nowemu przewodniczącemu urzędowanie. Ale p. Czuma zawiódł w zupełności pokładane w nim nadzieje. Obowiązków swych nie spełniał. Pod jego rządami „Siła“ nie rozwijała się, lecz niemal zupełnie upadła. Pracy oświatowej żadnej nie próbowano nawet, odczytów nie urządzano, gimnastykę zaniedbano, znaczne zaś dość środki pieniężne zmarnowano na niewiadome cele. Jedynie w siedzibie p. Czumy, w Czechowicach popierano jednostronnie — jako jedyny sport, piłkę nożną.

Ponieważ pp. Czuma i Ryś posuwają się aż do jawnej denuncjacji i fałszu, twierdząc, że „grupa działaczów z PPS. z posłami Regerem i Machejem na czele wystąpiła otwarcie na drogę zrobienia z „Siły“ placówki nawskroś partyjnej“ i podnoszą przeciwko nam zarzut łamania statutu, który sami ustanowiliśmy — czytamy w odpowiedzi „Siły“ cieszyńskiej — i oskarżają nas o uprawianie w „Sile“ polityki, przeto musimy na ten zarzut, z którym pp.: Czumie i Rysiowi jest bardzo, ale to bardzo — nie do twarzy, odpowiedzieć nieco obszerniej i bez ogródek.

Każdy nieklamliwy i poważny działacz publiczny i oświatowy wie, że nie może istnieć na ziemi żadne stowarzyszenie — o jakichkolwiek statutowych celach, — któreby było zupełnie wolne, doszczętnie wyprane, z wszelkiej ideologji społecznej, narodowej czy politycznej.

(Dok. nast.)

O naszym wywozie słów kilka.

Z powodu fabrykacji sławnych polskich wędlin w Wiedniu i Pradze.

W interesie kraju, który posiada surowce rozmaitego rodzaju, a jest słabo uprzemysłowiony, leży eksport nie surowca, lecz fabrykatów, lub przynajmniej półfabrykatów z surowca wytworzonych.

Polska jest w tem smutnem położeniu, że nie ma ani przemysłu rozwiniętego, ani rolnictwa postawionego, na nowoczesnym poziomie. I dlatego najmniej dwie trzecie ludności w Polsce, przeżywa życie o głodzie i chłodzie i to z pokolenia na pokolenie.

Tej nędzy chronicznej możnaby łatwo urwać łeb i to poprostu przy pomocy skromnych stosunkowo środków, ale na to trzeba dobrej woli i kupieckiej bystrości, których to zalet nasz jeszcze nie zeuropeizowany producent nie posiada.

Eksport polski stanowią przeważnie surowce. Surowiec przerobiony w kraju daje zajęcie odpowiedniej ilości robotników. Wywozi się n. p. masowo zboże. Zamiast zboża, jeżeli urodzaje na to pozwolą, należy wywozić mąkę, aby młyny mogły pracować a w młynach ludzie. Nie należy wywozić ropy, lecz jej przetwory, aby rafinerje były czynne, nie należy eksportować rudy żelaznej, lub cynkowej, lecz żelazo i cynk itd. itd.

Z Polski eksportuje się masowo bydło i trzodę chlewną, setki tysięcy sztuk tego towaru odpływa drogą legalną i mniej legalną zagranicę a liczni przed wojną robotnicy masarscy, musieli się chwycić innego zajęcia, lub dzielić ciężki los bezrobotnych, bo w kraju nie ma dla nich pola pracy.

Przed wojną wyroby masarskie z Małopolski miały ustaloną sławę zagranicą. W Wiedniu n. p. nie było niemal sklepu, któryby nie posiadał krakowskiej kiełbasy. Dla zaspokojenia eksportu słynnej kiełbasy krakowskiej do Anglji i Francji i pokrycia wielkiego zbytu w Wiedniu pracowało kilka dużych fabryk w Małopolsce.

A teraz co się dzieje? Polski przemysł rzeźniczy upada, a w Wiedniu, dokąd masowo wywozi się z Polski żywą trzodę powstały dwie duże fabryki, produkujące dziennie około 20 ton, różnych gatunków kiełbas, wyrabianych na sposób krakowski, do czego powołano krakowskich czeladników masarskich, którzy zorganizowali masową produkcję.

Podobnie, jak w Wiedniu, urządzono się w Pradze, gdzie przy pomocy polskiego materjału rzeźniczego, nietylko pokrywa się niedobór wędlin, dawniej z Polski sprowadzanych, lecz produkuje się masowo wędliny w całych kawałkach, jak szynki, boczki i karki, które po odpowiedniem spreparowaniu wysyłają Czesi do Niemiec, Francji i Anglji. Fabryki czeskie posiadają w marynacie po kilkanaście tysięcy szynek przeznaczonych na eksport.

Nie byłoby to dziwne, gdyby te szynki pochodziły z nierogacizny czeskiego chowu. Ale tak nie jest. Chłop czeski chowa bydło i świnie dla własnego użytku, chłop polski jada mięso dwa razy do roku, a trzoda i drób przez niego wychodowane jadą zagranicę, przyczyniając się w ten sposób do rozwoju przemysłu czeskiego czy austrjackiego.

Rząd mógłby w tej sprawie przeprowadzić użyteczne reformy. N. p. opłaty za wywóz zboża, bydła, i świń znacznie podnieść, natomiast znacznie obniżyć opłaty wywozowe produktów z tych surowców przerobionych. W ten sposób rząd zmusiłby producentów do zakładania młynów, fabryk krochmalu, konserw masarskich, fkalni i t. d. ewentualnie rozszerzenia istniejących.

To jest narazie wobec braku kapitałów jedyną drogą ożywienia przemysłu i zmniejszenia bezrobocia.

Trzeba, by ktoś odpowiedzialny, nad temi sprawami poważnie się zastanowił.

—:::—

Z rewolwerem i trucizną

idzie podbój kapitalistyczny.

W Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej istnieje stan Oklahoma, który Amerykanie nazywają „Dzikim Zachodem“ i gdzie żyje szczep indjański, Ozagowie, liczący wszystkiego 2726 głów. Otóż od r. 1922 trwa w tym stanie wojna eksterminacyjna, przeciwko tym Indjanom. — Idzie tu nie o wyprawy po złoto, czy romantyczne walki białych z czerwonoskórymi, lecz o podbój kapitalistyczny, albowiem Oklahoma posiada bogate źródła naftowe, oceniane na 51 miljonów dolarów.

Walka rozpoczęła się od tego, że w roku 1922 jeden z wodzów Ozagów, uchodzący za bogatego właściciela kopalni naftowej, padł ofiarą zasadzki. Wkrótce potem nastąpiły dalsze skrytobójstwa bogatych Indjan. Znikały całe rodziny.

Policja amerykańska, przez długi czas nic nie wiedziała o tych morderstwach, dokonywanych przeważnie przy pomocy otrucia. Pewnego dnia wszakże mordercy wysadzili w powietrze dobytek bogatego Indjanina, co zwróciło już uwagę policji. Po długich poszukiwaniach wykryto tajną szeroko rozgałęzioną organizację, która mordowała Indjan i skupywała za bezcen od ich rodzin prawa spadkowe. Spiskowcy należeli do najwyższych sfer białej ludności Oklahomy, i policja z obawy zemsty przez długi czas nie śmiała wtrącać się do tej bandy. Z biegiem czasu mafia ta zaczęła działać ostrożniej, podejrzewając że do jej szeregów wkradli się członkowie policji. Kilku przywódców otruto. Dopiero w ostatnich dniach udało się policji zaaresztować czterech przywódców bandy, m. in. jednego szeryfa.

Takie rzeczy dzieją się na „Dzikim Zachodzie“.

—:::—

Do członków P. P. S. we Lwowie.

Wzywa się tow. low., którzy złożyli wypełnione deklaracje przed 31 grudnia 1926 do zgłoszenia się w Sekretarjacie P. P. S. ul. Sykstuska L. 21 II. p. po odbiór nowych legitymacyj.

—:::—

Endecka panama w Rzeszowie.

Kilka lub kilkanaście miesięcy wstecz pisaliśmy na tem miejscu o rozmaitych geszeftach i nadużyciach, uprawianych w Rzeszowie przez mafję endeckiej inteligencji pod płaszczykiem wysoce zbawczej działalności społecznej, narodowej, państwowej i t. p. Niestety nikt wówczas nie uznał za konieczne wglądnąć bliżej w robotę „zbawicieli“ swych kieszeń. Aż oto bania z mocno cuchnącą zawartością pękła dnia 9. stycznia 1927 r. na Walnem Zgromadzeniu członków prywatnego „Gimnazjum żeńskiego“.

W wspomnianym zakładzie naukowym gospodarowała miejscowa endecja z tym skutkiem, iż doprowadziła go do moralnej i materjalnej ruiny, czego dowodem jest odebranie zakładowi prawa publiczności i 3000 złotych niedoboru w funduszach, które przez lata wystarczały i miały stanowić podwalinę pod dom własny. To też nic dziwnego, że przebieg Walnego Zgromadzenia był bardzo burzliwy, zaś rezultat obrad dla endeckich macherów wprost tragiczny. Na 105 bowiem zgromadzonych, przeważnie rodziców i na domiar endeków, 85 głosów potępiło gospodarkę dyrektorów: Wawrzyńca Wilka i Wojtunika, odmówiło absolutorjum, wyraziło votum nieufności i zażądało zwrotu pieniędzy, bezprawnie zabranych przez Wilka, Wojtunika i ks. Turkowskiego. Okazało się w szczególności, iż Wilk bezprawnie pobierał po 250 zł. miesięcznie za dyrekturę, której nie prowadził, lecz odstąpił Wojtunikowi, zaś Wojtunik brał dodatkowo bezprawnie za hufiec harcerski, choć go nawet nigdy nie widział. Ksiądz Turkowski wreszcie zgarniał do kieszeni po 120 złotych miesięcznie za to, że wypłacał Wilkowi, Wojtunikowi i innym zupełnie nie należące się pieniądze.

„Kleine abyr nette Genellschaft“!? Towarzystwo to latami łupiło skórę z biednych nieraz rodziców dla osobistych korzyści, a aby handel szedł dusiło na powierzchni 10 metrów kwadratowych po 40 uczenic, doprowadzając do 75 proc. gruźliczych.

Zaraza endecka panuje z kolei rzeczy w seminarjum żeńskiem w Rzeszowie (o tem również pisaliśmy), w Składnicy i Gospodarzu, wymagając radykalnego tępienia. W przeciwnym razie żarłoczne Wilki i Tałasiewicze (ostatni bierze podobno ośm najrozmaitszych pensyj) „dadzą radę“ tym instytucjom.

Na endecką gangrenę w Rzeszowie wskazywaliśmy — niestety bezskutecznie — w rozlicznych artykułach w naszem piśmie, podnosząc każdorazowo konieczność oczyszczenia rzeszowskiej atmosfery z wszelkich Wilków, Wojtuników, Lebiedzkich, Ślusarczyków et comp. Wszak chyba nie mogło być większego skandalu nad ten, iż komitet, redagujący „Ziemię Rzeszowską“, endeckie piśmidło tygodniowe, złożony głównie z endeckich urzędników państwowych, wydał tę szmatkę na znak „żałoby“ w czarnych obwódkach, gdy Zgromadzenie Narodowe wybrało Prezydentem Rzeczypospolitej ś. p. Gabryela Narutowicza, że stale szkalowano tu Marsz. Piłsudskiego, gloryfikowano natomiast mordercę, Eligjusza Niewiadomskiego.

Tajemnice czarnego kontynentu.

W Afryce zachodniej na prawym brzegu rzeki Chari leży kraj, znany pod nazwą Sara- Dzinge, zamieszkały przez czarnych, którzy choć zetknęli się z cywilizacją, zachowali po dziś dzień obyczaje pierwotnych ludów dzikich. Strój mieszkańców tego kraju składa się jedynie z metalowej tarczy, przymocowanej do sznurka, uwiązanego w pasie. Natomiast bardziej skomplikowana jest fryzura ludności tubylczej. Zarówno mężczyźni, jak i kobiety, mają włosy pozwijane w koki, lub splatane w warkocze, które zwisają na obu stronach głowy. Do włosów wplatane są często amulety, i pierścienie z cennych metalów.

Mieszkańcy Sara- Dżinge żywią się prawie wyłącznie potrawami z prosa. Kobiety tłuką proso w wielkich moździerzach, oolewają następnie wrzącej wody i z otrzymanego w ten sposób kwaśnego ciasta skręcają małe kulki, które podlewa się sosem z traw i pieprzu.

Ulubioną zabawą ludności Sara- Dżinge jest „taniec wojenny“. Polega on na tem, że przeciwnicy dwóch obozów biją się w głowy patykami, t. zw. „marangus“. Od silnych uderzeń pękają przy tem zazwyczaj czaszki, a starzy wojownicy mają mnóstwo blizn na głowie. Leczenie ran odbywa się w nader prymitywny sposób. Na czaszce robi się nacięcie, wyjmuje się uszkodzone kostki, a całą ranę zalewa się żółtkiem jajka.

Okropnym wprost jest zwyczaj, polegający na szpeceniu kobiet plemienia Sara- Dżinge przez przymocowywanie do warg krążków drewnianych, dochodzących często do olbrzymich rozmiarów. Operacji tej dokonywa zazwyczaj narzeczony młodej niewiasty, przyczem towarzyszą mu zwykle trzej przyjaciele, których obowiązkiem jest trzymanie ofiary podczas tej bolesnej operacji.

Nakładanie krążków odbywa się w ten sposób, że wargi przekłuwa się 6—7 centymetrowemi gałązkami rośliny konn-ha. Po kilku dniach gałązki się wyjmuje, a w ich miejsce wkłada się do zagojonych częściowo otworów w wargi kołki drewniane. Następnie kołki te zamienia się większemi i robi się to tak długo, dopóki nie dojdą do rozmiarów krążka. Wielkość krążków dosięga często 24 centymetrów średnicy. Kobieta, która przed „operacją“ mogła mieć stosunkowo niebrzydkie rysy, staje się po tem „upiększeniu“ jej krążkami kompletnym potworem.

Krążki te są przy tem tak ciężkie, że opadają na brodę a podczas jazdy muszą być podtrzymywane ręką. Przy jedzeniu muszą kobiety plemienia Sara-Dżinga palcami zatykać przedziurawione wargi. Mówić zaś jest bardzo trudno; głos staje się przykrym i niezrozumiałym, a na domiar złego słowom towarzyszy ciągle dźwięk uderzających o siebie krążków.

Wszelkie usiłowania Francuzów, rządzących tym krajem w kierunku zniesienia tego barbarzyńskiego zwyczaju, spełzły na niczem.

—:::—

Rząd St. Zjednoczonych zatruwa wódkę

Aby odstraszać od pijaństwa.

W nowojorskiem czasopiśmie „Nowy Świat“ czytamy:

Senzacyjna statystyka.

W ciągu roku 1926, nie licząc jeszcze ostatnich dni od świąt, w jednym tylko stanie New York zmarło zatrutych wódką 808 osób.

468 osób straciło życie z tego powodu w samem mieście New Yorku.

W szpitalach znajdują się setki ciężko chorych którzy w większości pozostaną na całe życie kalekami, albo warjatami.

Superintendent szpitala stanowego dla chorych umysłowo w Middletown oświadcza, że w roku 1926 instytucja przyjęła i leczyła przeszło tysiąc osób, chorych z picia zatrutego alkoholu.

Tyle głosi ogólna i najbardziej powierzchowna statystyka. Nikt nie zdoła obliczyć ilu ludzi jest lżej chorych od zatrutej wódki, którzy często nie wiedzą narazie, że są chorzy.

Skutki objawiają się w większości wypadkach znacznie później.

Zdarza się i to bardzo często — stwierdzają lekarze, — że choroba, która aktualnie powstaje z zatrutej wódki, braną jest za inną.

Sytuacja nabiera rozgłosu nietylko jednak dlatego, że ludzie piją złą wódkę, i nią się trują. Oto, okazuje się, że

RZĄD SAM DOLEWA PEWNYCH SZKODLIWYCH SUBSTANCYJ DO WÓDKI,

i puszcza ją celowo na rynek, ażeby publiczność od picia odstraszyć.

Kiedy przed kilku miesiącami po raz pierwszy wyszło na jaw, że w sprzedaży potajemnej kursuje sfreparowana z wiedzą władz wódka, nie bardzo dawano wiary pogłoskom. Wydawało się niemożliwem. Obecnie jednak rząd nie zaprzecza. Stając na stanowisku, że picie alkoholu jest prawem zabronione i że wobec tego wódkę można zatruć, rząd zaznacza, że z drogi, którą obrał dla wprowadzenia literalnego w życie prohibicji, nie ma zamiaru się wycofać.

Kwestja jednak wobec prawników tak prosto nie przedstawia się. Dowodzą oni, że prawo prohibicyjne przewiduje określone kary na przestępców. Najwyższa kara — to dwa lata więzienia.

— Dlaczego tedy — pytają i na mocy jakiego prawa, ludzi, którzy piją karze się śmiercią.

Jeżeli rząd zatruwa wódkę, i na rynek ją wypuszcza, to tem samem naraża zdrowie ich na szwank i przyczynia się do ich śmierci.

Niema dwóch zdań, że skoro istnieje prawo, to musi ono być szanowane. Lecz w wypadku prohibicji powstaje kwestja, czy rząd może stosowac tak drastyczne środki, dla obrony tego prawa, jak zatruwanie wódki.

Kopalnia wosku w Dźwiniaczu domaga się kontroli władz.

Kopalnia jest urządzona na sposób bardzo prymitywny jakiego w Europie drugiego spotkać nie można. Robotnicy pracują w okropnych warunkach, wychodzą z pod ziemi zbloceni i całkowicie mokrzy wcale niepodobni do robotników i to co zarabiają nie wystarcza na ubranie, które niszczą przy robotach pod ziemią. Kopalnia ta stoi już od 50-ciu może więcej lat. Produkcja jest wprawdzie mała bo przy takiem urządzeniu i przy takiej technice więcej wydobyć jest trudno, a tembardziej przy tak marnych płacach bo 2 zł. 40 najwyższa. Temu wszystkiemu jest winien dyrektor Scheiman, naprawdę nie warto tytułować takiego zwierzaka dyrektorem, bo przecież sobie na to nie zasługuje, nietylko u robotników, ale nawet we firmie u właściciela. Kopalnią tą zajmiemy się szczegółowo i o tem napiszemy później.

Wracając do meritum sprawy domagamy się od miarodajnych władz surowego ukarania winnych za mord tamtejszych robotników, przesłuchania robotników jako miarodajnych świadków, unieważnienia zawartej umowy i spowodowania nowych pertraktacji celem zawarcia odpowiedniej umowy, usunięcia dyrektora Scheimana z kopalni jako nie nadającego się na to stanowisko i niszczącego tamtejszą gałęź przemysłu, zbadania przez wyższe władze tamtejszej kopalni i nakazania firmie wprowadzenia nowych urządzeń technicznych i przyrządów bezpieczeństwa w przeciwnym bowiem razie bylibyśmy zmuszeni wyciągnąć z powyższego najdalej idące konsekwencje, a za niepożądane wyniki jakie mogą być zpowodowane w przyszłości nie moglibyśmy wziąść żadnej odpowiedzialności.

E. H.

Zjazd dawnych „Bratniaków“ w Zakopanem.

W styczniu odbył się w Zakopanem w sali hotelu „Stamary“ zjazd dawnych „Bratniaków“ zakopiańskich..

Licznie obesłanemu zjazdowi przewodniczyli Dr. O. Bujwid (Kraków) i Dr. E. Brzeziński.

Po referatach Dr. Brzezińskiego, Dr. A. Kuczewskiego i Józefy Kuczewskiej, uchwalono zawiązać Towarzystwo Przyjaciół Bratniej Pomocy Młodzieży, w celu rozbudowy sanatorjum, tak pod względem materjalnym, jak i ideowym, aby mogła znaleźć w niem miejsce potrzebująca leczenia cała ucząca się młodzież polska, bez różnicy szkoły, wyznania i pochodzenia narodowościowego, jak to działo się w latach 1900—1922 w dawnym „Bratniaku“.

Ogrzewanie placów i ulic.

Jak donoszą gazety wiedeńskie, powstają w Wiedniu ogrzewane ulice i placyki. Będzie to na razie próba. A jeśli się uda, może już w niedalekiej przyszłości wszystkie główne ulice Wiednia, będą miały... centralne ogrzewanie.

Kryte ulice i ogrzewane place nie są już nowością w Paryżu i Londynie. Cała ulica Rivoli w Paryżu jest kryta. W Londynie zaś spróbowano pod brukami ogrzewac prądem elektrycznym placyki, na których godzinami wystawać muszą zimową porą policjanci, ustawieni tam, dla regulowania ruchu ulicznego.

Za przykładem Londynu poszły także inne miasta angielskie, i tam stoją już policjanci na pozycjach ogrzewanych zimową porą.

W Stanach Zjednoczonych Ameryki system modnego ogrzewania pod powierzchnią placyków, gdzie ustawiane są kioski i uliczne kramy, należy już do rzeczy bardzo rozpowszechnionych.

W bruk powierzchni, kóra ma być ogrzana wbudowuje się instalację ogrzewalną i łączy z prądem elektrycznym najbliższego kabla.

W miejscu gdzie pod powierzchnią przepływa prąd elektryczny, beton, czy bruk cementowy, lub kamienny, zaczyna się ogrzewać oddając ciepło warstwie powietrza, która znajduje się ponad brukiem.

Jeśli śnieg pada, to na placyku ogrzanym już na wysokości 1 m. ponad powierzchnią jego, topnieje, a na ogrzanym asfalcie wysycha szybko. Gdyby śnieg padał nieprzerwanie. to zamieni się na ogrzanym placyku w wodę, która spływa po bruku do otworów kanałowych.

Wiedeń wydał pewnej zimy olbrzymie sumy na uprzątnięcie śniegu. Jeśli się więc okaże, że można będzie zapobiedz gromadzeniu śniegu na ulicach, że nie będzie gołoledzi i związanych z tem utrapień, to prawdopodobnie zapobiegliwy zarząd m. Wiednia pozostający jak wiadomo w rękach scojalistów wprowadzi centralne ogrzewanie prądem elektrycznym całego miasta.

—:::—

Literatura, nauka, sztuka.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

Środa, o godz. 7.30 wiecz. „Kredowe Koło“.

Czwartek, o godz. 7.30 wiecz. „Cyganerja“. Gość. występ p. Ewy Turskiej-Bandrowskiej.

Piątek, o godz. 7.30 wiecz. „Róża“. (Premiera).

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI:

Środa, o godz. 7.30 wiecz. „Księżna Cyrkówka“.

Czwartek, o godz. 7.30 wiecz. „Niedojrzały Owoc“

Piątek, o godz. 7.30 wiecz. „Jeszcze o tem nie wiecie...“

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO:

Środa, o godz. 7.30 wiecz. „Tajemnica powodzenia“.

Czwartek, o godz. 7.30 wiecz. „Tajemnica powodzenia“. (Gośc. występ A. Różyckiego).

Piątek, o godz. 7.30 wiecz. „Tajemnica powodzenia“. (Gośc. występ A. Różyckiego).

Sobota, o godz. 7.30 wiecz. „Tajemnica powodzenia“. (Gośc. występ A. Różyckiego).

POLSKIE TOWARZYSTWO MUZYCZNE.

Piątek, 21. i niedziela, 23. stycznia: „Potępienie Fausta“, wielkie oratorjum świeckie na chóry, orkiestrę i solistów.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH:

Kino „Lew“: Władczyni Libanu.

Kino „Apollo“: Kurjer Carski.

Kino „Palace“: Ben- Hur.

Kino „Chimera“: Jacke Coogan „Chłopiec z Flandrji“. Nadto wspaniała komedja w 2 aktach.

—:::—

PREMJERA „RÓŻY“, potężnego poematu dramatycznego Stefana Żeromskiego, odbędzie się w piątek, 21. bm. W przedstawieniu uczestniczą pp.: Halska, Ładosiówna, Wołoszynowska, dyr. Barwiński, Bielecki, Czaki, Dąbrowski, Dobrowolski, Dobrzański, Fertner, Guttner, Kalinowski, Knobelsdorf, Okornicki, Ratschka, Strachocki, Szyndler, Zabielski i inni. — Reżyserja spoczywa w rękach p. Janusza Strachockiego. Nowe, stylowe dekoracje Zygmunta Balka. Ilustracja muzyczna Jarosława Leszczyńskiego.

T. U. R.

W ZW. ZAW. KELNERÓW, Rynek 3, odbędzie się dnia 19. stycznia br. wykład tow. M. Hankiewicza na temat: „Socjalizm w chwili obecnej“. Początek o godz. 4-tej popołudniu.

W ZW. ZAW. PRACOW. GMIN., Ormiańska 2, odbędzie się dnia 19. stycznia br. wykład tow. M. Sokołowskiego na temat: „Demokracja, a dyktatura“. Początek o godz. 7-mej wiecz.

W Związku zaw. Metalowców, ul. Ormiańska 31, odbędzie się dnia 19. stycznia br. o godz. 7 wiecz. wykład tow. red. B. Skalaka na temat:

REWOLUCJA NA WSCHODZIE
(z przeźroczami).

—:::—

T. U. R. Borysław.

W środę, 19. bm., godz. 7 wiecz.: „Szkoła Referentów“.

W sobotę, 22. bm., o godz. 7-mej wiecz. Walne Zgromadzenie członków T. U. R. w Borysławiu.

Porządek dzienny: 1) Sprawozdanie Zarządu. — 2) Praca na przyszłość. — 3) Wybór Zarządu. — 4) Wnioski.

—:::—

Sprawy partyjne.

* KOMITET DZIELNICOWY PPS. ŁYCZAKÓW-ZIELONA. Posiedzenie Zarządu w środę, 19. stycznia o godz. 6.30 wiecz. w lokalu ul. Zielona 7.

Mydłowicz, przew.

—N—

Z ruchu zawodowego.

§ SEJMIK PRZEDSTAWICIELI FABRYK ZAPAŁEK. Sekretarjat Okręgu Warszawskiego Centr. Zw. Rob. Przemysłu Chemicznego w Polsce z siedzibą w Krakowie, wzywa na dzień 23. stycznia 1927 do lokalu przy ul. Leszno 53, I. p. w Warszawie, na godz. 10 rano, delegatów (po jednym) od fabryk: „Płomyk“, Mszczonów, Błonie, Silesia, Pińsk, Grodno, Częstochowa, Poznań i Stryj na konferencję „Sekcji zapałkowni“.

Sekretarz Okręgu Warszawskiego.

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. T. Wyd., Lwów. ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496.